

JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Supraśl, PRL
Słowa kluczowe	Supraśl, PRL, edukacja, liceum plastyczne, nauka, nauczyciele, alkohol

Liceum plastyczne w Supraślu

Mieszkałem we wsi, która się nazywała Suszcza, a chodziłem do szkoły [we wsi] Krugły Lasek, to jest spolszczona nazwa białoruskiej nazwy. Tam w tym czasie, właściwie w tej chwili też, wszystkie nazwy są spolszczone, bo to jest enklawa jakby narodowości białorusko-polskiej, bym powiedział.

Rodzice się przenieśli do Hajnówki i do piątej klasy już poszedłem do szkoły w Hajnówce, a po ósmej zdałem do Supraśla do liceum plastycznego, pięć lat Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, gdzie obroniłem dyplom.

Liceum jest to takie dziwne coś, ja bardzo długo narzekałem, że uczyłem się w liceum plastycznym, ponieważ jest coś takiego, że nauczyciele próbują zdominować ucznia, ci od plastyki. Tam był jeden nauczyciel bardzo fajny, Janusz Debis się nazywał, ale ja nie miałem z nim zajęć. Znałem jego obrazki. To była taka charyzmatyczna trochę postać, nie miałem z nim w ogóle zajęć, ale wiedziałem, że jest. Był malarzem takim abstrakcyjnym, potem pejzaże, coś tam [malował]. Z kolei pozostałych nauczycieli już nie będę wymieniał, bo jest przykra sprawa, [był] taki koleś, który na przykład miał z nami warsztaty, bo tam specjalność była pamiątkarstwo, był rzeźbiarzem – antynauczytel, niekwalifikujący się w ogóle, żeby być nauczycielem. To taki ktoś miał z nami zajęcia. I kilku takich właśnie było przedziwnych koleś, którzy próbowali tych uczniów, że tak powiem, zdominować, zdołować i zakopać, najlepiej, żeby nie przychodzili do szkoły. No to po prostu jest chore.

Ale w takich miejscach jak liceum plastyczne to się okazuje, że są ważne rzeczy, typu ludzie, którzy tam są, którzy ze sobą tworzą kontekst jakiś. I myśmy na przykład od pierwszej klasy z takim Andrzejem Kamińskim, Mirkiem Lechem i jeszcze tam kilkoma kolegami mieli taką strukturalną potrzebę, że codziennie rysujemy, niezależnie czy są zajęcia, czy nie. Kończymy lekcje, jemy obiad, idziemy do pracowni, gdzieś tam, gdzieś tam. I myśmy przez cały pierwszy rok tysiące szkiców narobili, jakichś tam prac i tak dalej. I ja potem jak się wyprowadzałem, jak zabierałem rysunki i prace malarskie z plastyka, to mama musiała z nadleśnictwa

wynająć duży samochód, żeby to przewieźć, bo się tak normalnie nie dało. I myśmy pracowali naprawdę jak tacy opętani. Ja wprawdzie w tej chwili może aż tak bym się nie napręzał, bo rozumiem to trochę inaczej, ale w gruncie rzeczy w plastyku jest coś takiego, że ten motyw jakby taki uporządkowanej pracy o tyle jest fajny, że on powoduje, że ci uczniowie się nie rozpiją za bardzo. Najzdolniejszych uczniów, których znałem, po pierwszej klasie już nie było z powodu właśnie picia, i to chłania w taki sposób, że to po prostu przechodzi ludzkie pojęcie. Ja już będąc w pierwszej klasie, musiałem latać do sklepu po tak zwane pryty dla uczniów z piątej klasy, którzy na przerwie dłużej przychodzili, dawali tam jakiś grosz, i my lataliśmy do sklepu po wino. Było kilku chłopaków bardzo zdolnych i po semestrze zostali wyrzuceni ze szkoły z powodu alkoholizmu. Tak że może przetrzymanie plastyka w dobrym stanie takim psychosomatycznym to jest osiągnięcie. To myśmy mieli taki sposób, że pracujemy w stanie ciągłym. Jak był taki pierwszy dzień, gdzie nie było mrozu, coś w rodzaju przedwiośnia czy wiosny, to my wszyscy w plener szliśmy. Się szło i tam jeden stoi, tam rysuje, tam, to takie zjawiska przedziwne, że wszyscy ten pierwszy dzień wyczajali, kiedy można iść, i tam coś rysowali.

Wydawało mi się, że ten plastyk jest taki, że to tak chleją, motywację do nauki nie bardzo tam ktoś miał i w ogóle było trudno wyzwolić w tych uczniach [chęć], żeby się chcieli uczyć. I wydawało mi się, że to jest szkoła trochę dla takich jakby inwalidów umysłowych, że umieją rysować, malować i tyle. I ani be, ani me, jak tu maturę zdać. Zdawali, no ale to było dosyć przykre.

Data i miejsce nagrania	2012-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"